



Wychowanie do wolności od pychy

Ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński – PAT KRAKÓW

Urodził się 18 marca 1957 r. w podkrakowskich Radwanowicach. Po studiach filozoficzno – teologicznych 16 maja 1982 r. przyjął święcenia kapłańskie. Swoje zainteresowania nauką społeczną Kościoła rozwijał podczas dalszych studiów w krakowskiej Papieskiej Akademii Teologicznej. W 1990 r. obronił pracę doktorską a cztery lata później habilitacyjną pt. „Głos społecznej nauki Kościoła w II Rzeczypospolitej”. Od 1995 r. jest kierownikiem katedry katolickiej nauki społecznej Wydziału Teologii PAT. Od 2003 r. profesor nauk teologicznych. Dyrektor Wydawnictwa Naukowego PAT oraz redaktor naczelny pisma „Polona Sacra”. Jest autorem ponad 20 książek, 80 artykułów naukowych i 800 artykułów w czasopismach społeczno – religijnych.

Św. Jan Kasjan (ok. 360 do ok. 435), mnich i kapłan w Marsylii, układając listę siedmiu grzechów głównych, doszedł do wniosku, że na pierwszym miejscu powinna znaleźć się pycha (łac. superbia), ponieważ grzech ten jest jakby streszczeniem wszystkich pozostałych. Nie szanując nikogo i mając wszystko w pogardzie poraża nie tylko poszczególną jednostkę, lecz niszczy więzi międzyludzkie, szerzy uciemnienie, spustoszenie, rodzi nienawiść. Jest zaprzeczeniem miłości. Ponieważ towarzyszy człowiekowi całe życie jest szczególnie niebezpieczna. Ma też do dyspozycji wszystkie ludzkie wady: np. zazdrości i chciwości dyktuje sposób postępowania, decyduje o wybuchach gniewu, powoduje kompleks niższości i wyższości, a próbuje wszelkie występki i usprawiedliwia największe zło. Ma wiele form, różne maski i bardzo trudno ją przewyciężyć.

Najbardziej charakterystyczną w człowieku oznaką tzw. ducha przyrodzonego jest naturalizm i egoizm, czyli skłon-

ność do kierowania się w życiu głosem natury i szukania wszędzie samego siebie. Człowiek ulegając tym naturalnym inspiracjom chciałby szybko i łatwo osiągnąć wszelkie doskonałości (tak naturalne – bogactwo, sławę, powodzenie, autorytet, jak i nadprzyrodzone – łaskę od Boga, pobożność, doświadczenia duchowe, które niekiedy są nawet przejawem jego „łakomstwa duchowego”). Pragnienie wyniesienia samego siebie oraz brak wiary w słowo Boga i groźbę śmierci, były – według teologii – powodem grzechu pierworodnego, źródłem zaślepienia ludzi. A Bóg odwraca się od wszystkich, którzy hołdują pysze. To ona sprawia, że człowiek pozostawiony jest samemu sobie, a w skutek nadmiernej miłości własnej samego siebie uważa za Boga. Z tego rodzi się próżność, gdy zabiega o szacunek u innych, o ich uznanie i pochwały, co często jest próżną chwałą – pochwałami fałszywymi, nie zasłużonymi, żądanymi bez uzasadnienia. Łączy się ona ponadto z chełpliwością, która skłania do mówienia tylko o sobie

o swoich sukcesach, z chęcią popisują się, usiłowaniami zwrócenia uwagi na siebie, z obłudą, która zadawała się pozorami cnoty i dobroci, nie troszcząc się o jej nabycie. Są to więc różnego rodzaju formy odejścia od prawdy o sobie. Źródłem wszystkich grzechów jest ostatecznie to, że nie chce się słuchać Boga, a chce się być swoim panem. Jan Paweł II, w encyklice *Dives in Misericordia*, stwierdził, że miłość Boga może tylko ograniczyć „od strony człowieka brak dobrej woli, brak gotowości nawrócenia, czyli pokuty, trwanie w oporze i sprzeciwie wobec łaski i prawdy” (par. 13). Zgoda na wolę Bożą, na wezwanie od Niego, wymaga wysiłku człowieka. Niemiecki teolog i męczennik ewangelicki, Dietrich Bonhoeffer, mówił np., że ludzie łatwo idą za „tanią łaską”, „tanim przebaczeniem”, które w istocie jest zdradą chrześcijaństwa i jedną z form pychy. Pisał: „W Kościele świętych można głosić odpuszczenie grzechów jedynie wtedy, gdy głosi się również pokutę, gdy nie tylko bezwarunkowo odpuszcza się, ale też zatrzymuje grzechy (... Gmina, która nie nazwie grzechu grzechem, nie będzie też wiarygodna, gdy zechce grzechy odpuszczać. Nie nazywając grzechu grzechem, grzeszy wobec świętości, postępuje niegodnie wobec Ewangelii (... marnotrawi przebaczenie Pana)¹). Pycha jest porzuceniem słusznego dążenia w człowieku, by cenić te dobra, które w nim są i aby starać się o szacunek u bliźnich w takim stopniu, w jakim jest on niezbędny do utrzymywania z nimi dobrych stosunków. Miłość jest pomostem między własnym życiem, a życiem innych osób. Pycha zaś ten most jednoznacznie niszczy.

A. STAROŻYTNA GRECJA O „HYBRIS”

Najstarsze refleksje na temat pychy pojawiły się w starożytnej Grecji. Pojęcie „hybris” zbliżone było do biblijnych określeń „pychy”, chociaż odnosiło się nie tylko do tematyki religijnej. Należało do zakresu ziemskiej, ludzkiej sprawiedliwości, a wyrażało każde konkretne przekroczenie umownego prawa (nomos). Oznaczało więc zasadniczo stan bezprawia, co stanowiło przeciwstawienie „dike”, czyli postępowania zgodnego z zasadami sprawiedliwości. Tak też – jako naruszenie prawa – rozumiał „hybris” słynny ateński mędrzec i prawodawca Solon. Według niego przekroczenie granic sprawiedliwości miało nieuchronnie sprowadzać karę na przestępcę. Podjął on też temat psychologicznych uwarunkowań pychy: jak podaje Diogenes Laertios w dziele „Żywoty i poglądy słynnych filozofów”, Solon twierdził, że „bogactwo rodzi przesyt, z przesyty zaś bierze początek pycha i zuchwalstwo” (księga I, par. 59). Wskazywał w ten sposób na powiązanie pychy z innymi niedoskonałościami człowieka. Rodzi się ona bowiem wówczas, gdy życie przynosi mu powodzenie i powód do szczęścia, lecz człowiek nie chce się zadowolić przychylnością losu i chciwie, bez umiarkowania łaknie jeszcze czegoś więcej. Jak wielu mu współczesnych Solon postulował ideał etyczny „sophrosyne”, czyli roztropność i umiejętność trzymania się drogi pośredniej. Poza prawnym, świeckim aspektem pychy, myśliciele w starożytnej Grecji wielokrotnie podnosili także jej wymiar religijny. „Hybris” popełniana w obliczu bogów to nieposkromiona, zaborcza pycha, która prowadzi człowieka do zuchwałego przeciwstawienia się

¹ D. Bonhoeffer. Naśladowanie. tłum. J. Kubaszczyk. Poznań 1997, s. 15.

bogom, nieliczenia się z ustanowionymi przez nich zasadami istnienia świata, a przez to sprowadzająca na pyszałka gniew i pomstę sił nadprzyrodzonych. Sprawcą takiej „hybris” był np. mityczny Ajaks, który – jak to opowiadał Homer w „Odysei” (IV, 468 – 480) – „bogom nabluźnił, że się ich nie boi” i przechwalał się, że na przekór ich woli uszedł śmierci. Butne słowa ściągnęły na niego okrutną karę – Posejdon pogrążył go w wodach oceanu. Tak została wymierzona sprawiedliwość zbyt ambitnemu oraz nadmiernie ufającemu własnej doskonałości śmiertelnikowi, który przekroczył granice właściwego mu sposobu bytowania na tym świecie, który zagubił porządek własnego życia i zapomniał kim jest... „Hybris” była także częstym tematem wielkich tragedii attyckich, zwłaszcza Ajschylosa i Sofoklesa. Ludzki „grzech”, będący owocem źle rozumianej wolności oraz nieumiarkowania człowieka, spłata się u niej z motywem wrogiej człowiekowi transcendencji, która z góry predestynuje człowieka do czynienia zła. Przykładem na to może być rozumienie losów Kserksesa, w tragedii Ajschylosa „Persowie”. Kserkses – władca Persji, wraz ze swymi wojownikami napadł na Grecję, którą łatwo i szybko pokonał. Odniesione zwycięstwo upaja go i usprawiedliwia dopuszczanie się przez niego niegodnych czynów. Wśród nich było np. niszczenie świątyń, zuchwałe rabowanie posągów bóstw, grabieże i gwałty. W swej pysze podejmuje on też dzieło zbudowania mostu przez Hellespont, morską cieśninę, która – w zamysle bogów – miała dzielić lądy, a łączyć morza i którą nie można było przechodzić suchą stopą. Ale owe pełne nieprawości czyny

i postawa pychy sprowadziły na perskiego króla karę, którą była ostateczna klęska najazdu oraz upokorzenie. Kserkses został przedstawiony jako człowiek zły, pogrążony „w szale zuchwałej buty”. Jego wina jest oczywista. Tekst tragedii podkreśla jednak i to, co zgodne jest z tradycją wierzeń starożytnych – że nie mógł on samodzielnie decydować o własnym losie, gdyż podlegał przeznaczeniu. Mógł je wprawdzie opóźnić, lecz nie mógł go ostatecznie uniknąć. Starożytne „hybris”, chociaż nie odpowiada w pełni biblijnemu rozumieniu pychy, zawiera w sobie wiele elementów, które określają ów największy z grzechów człowieka. Niesprawiedliwość wobec społecznych relacji, a przede wszystkim bunt przeciw bogom i ich zasadom, a także nieuzasadnione wyniesienie siebie samego ponad stworzony porządek – co w istocie jest sensem pychy.

B. BIBLIJNY OBRAZ PYCHY

W tradycji judeochrześcijańskiej najsłynniejszym symbolem pychy jest obraz buntu i upadku jednego z aniołów Boga – Lucyfera. Księga Izajasza podaje, że tak mówił on w swoim sercu: „Wstąpię na niebo, nad gwiazdy boże wywyższę stolicę moją, usiądę na górze testamentu, w stronach północnych. Wstąpię na wysokość obłoków, będę podobny Najwyższemu” (Iz 14, 13 – 14). Lucyfer to anioł, który sprzeniewierzył się swojej misji, swemu posłannictwu. Nazywany „Najwyższym Synem Jutrzenki”, „Niosącym Światło” (takie jest bowiem rozumienie jego imienia) – odrzucił służbę Najwyższemu i chciał nieść „swoje własne światło”. Ale bunt przeciw Bogu zakończył się jego klęską. Został strącony z nieba, akt

pychy przeobraził go w „Anioła i Księcia Ciemności”. Podobna analiza pychy wiąże się z opisem buntu człowieka.

Grzech pierwszych ludzi zrodził się z pełnego pychy poszukiwania całkowitej „suwerenności”, niezależności od Boga, zrównania się z Nim, a nawet chęci bycia kimś takim jak On. Tak przedstawiona pycha jest zarazem prawozorem (archetypem) wszelkiego grzechu, istotą i najgłębszą przyczyną zła. Taką wymowę ma biblijny obraz kuszenia. Słowa węża są przybrane w szatę pozornego dociekania, czy Bóg rzeczywiście sformułował zakaz kosztowania owocu z Drzewa Wiadomości Dobra i Zła. W ten sposób stwarza on warunki grzechu – świadomego buntu przeciw Bogu. Wąż pytał: „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: „Nie ze wszystkich drzew ogrodu wolno wam jeść?” Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy – stwierdza w odpowiedzi kobieta – tylko o owocach z drzewa, które jest pośrodku ogrodu, Bóg powiedział: „Nie wolno jeść z niego, abyście nie pomarli” (Rdz 3, 1 – 3). „Na pewno nie umrzecie” – zapewnia wąż. A ponadto dodaje: „Gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło” (Rdz 3, 4 – 5). I ta rozmowa z wężem („bardziej przebiegłym niż wszystkie zwierzęta lądowe”, „mistrzem podejrzeń”) doprowadziła do innego spojrzenia kobiety na zakazany owoc. Stał się on dla niej czymś atrakcyjnym, obiecującym. Zauważyła, że jest „dobre do jedzenia”, rozkoszne dla oczu, a nawet dostrzegła, że rzeczywiście „nadają się one do zdobycia wiedzy” (Rdz 3, 6). Zamącone zostały więc jej reakcje rozumowe i zmysłowe. Nakreślona przez Boga granica etyczna prze-

stała mieć znaczenie, stała się czymś mglistym i niewyraźnym, a nawet ciężarem. Posłuszeństwo wobec Stwórcy, przypisane naturze człowieka, stało się mniej istotne niż pragnienie sięgnięcia po przywilej wszechstronnego, nieogarnionego poznania. I motyw „stania-się-jak-Bóg”, „bycie-jak-Bóg” pojawia się w tej biblijnej opowieści jako wiodący.

Tak rozumiany bunt przeciw Bogu, oparty na pysze, jest także obecny w innych tradycjach religijnych. Na przykład w mitologii greckiej była to tytanomachia – pradawna zuchwałość pokolenia zbuntowanych olbrzymów. Podobne wątki spotkać można w mitologii indyjskiej i irańskiej. Martin Buber w szkicu „Obrazy dobra i zła” przywołuje obecne w tradycji Wschodu podanie o królu Jima, który zarozumiałe sądził, że jest stwórcą samego siebie, że sobie tylko zawdzięcza własną nieśmiertelność i władzę nad demonami, a w rzeczywistości to bogowie obdarowali go tymi dobrami².

Symbolem ludzkiej pychy w Biblii stała się także wieża Babel (Rdz 11, 1 – 9). Dotyczy ona pychy ogarniającej zbiorowiska ludzkie. Naczelną ideą tej historii jest stwierdzenie, że nawet najpotężniejsze cywilizacje są skazane na upadek, jeśli postępują wbrew Boskim zamiarom i prawu Bożemu. Ludzi zawsze stać na chwilową zgodność w tytanicznym sprzeciwie wobec Boga, lecz ten „antyboski sojusz” ostatecznie okazuje się niezwykle kruchy. W zestawieniu z niezmierną potęgą Boga grzeszny zamysł wzniesienia wieży, której wierzchołek sięgałby niebios, okazuje się karykaturalnie mały i śmieszny. Pismo Święte wielokrotnie piętnuje pychę, jako grzech bezpośrednio skierowany przeciw Bogu.

² Por. M. Buber. Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych. Warszawa 1992 s. 189 – 195.

Syrach uczy: „Pycha jest obmierzła Panu i ludziom, a ciemnienie innych uważają oni za wielkie przestępstwo” (Syr 10, 7), a także: „Początkiem dobrego przyjęcia jest bojaźń Pańska, z początkiem odrzucenia jest zatwardziałość i pycha” (Syr 10, 1). A w Księdze Przysłów czytamy: „Człowieka poniża pycha, pokorny zdobędzie uznanie” (Prz 29, 23).

Człowiek pyszny nie umie przyjmować darów od innych, nie umie też o nie prosić. Jest więc tragicznie samotny i takim pozostawia go Bóg. On rozsądza i karze wszystkich pysznych. Prorok Ezechiel zapowiadał: „Oto ów dzień nadchodzi. Wyszedł zgubny los, kwitnie niesprawiedliwość, pycha się rozwija” (Ez 7, 10). Baruch przestrzegał: „Odbiorę mu radość z wielkiej liczby mieszkańców, a pycha jego przemieni się w smutek” (Bar 4, 34). Ozeasz mówił: „Pycha Izraela świadczy przeciw niemu, nieprawość do upadku wiedzie Efraima, z nim razem upada też Juda” (Oz 5, 5). Izajasz zaś zapowiadał definitywne zwycięstwo Boga nad pychą człowieka: „Wtedy pycha człowieka będzie poniżona, a upokorzona ludzka wyniosłość. Sam tylko Pan się wywyższy dnia owego” (5, 17). Stąd jego przestroga: „Biada wam, którzy jesteście mądrymi w oczach waszych i sami przed sobą roztroprnymi” (Iz 5, 21). W Nowym Testamencie Jezus, porównując faryzeusza i celnika mówi, iż „każdy, kto się wywyższa, będzie poniżony” (Łk 18, 9 – 14). A tłumacząc prawdziwe znaczenie tzw. nieczystości rytualnej mówi: „Co wychodzi z człowieka, to czyni go nieczystym. Z wnętrza bowiem, z serca ludzkiego pochodzą złe myśli, nierząd, kradzieże, zabójstwa, cudzołóstwa, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzda-

nie, zazdrość, obelgi, pycha, głupota” (Mk 7, 22).

Pycha pochodzi z nadużywania wolności, z ulegania złu i odmawiania posłuszeństwa. Skutki pierwotnej pychy, która ujawniła się w grzechu pierworodnym, dotknęły wszystkich ludzi, zadając rany, które odtąd są przeszkodą dla człowieka do pełnej prawdy o sobie. Dopiero rzeczywistość odkupienia pozwala człowiekowi odkryć siebie i wypowiedzieć na nowo. Św. Jan wśród trzech głównych pożądliwości wymienia pychę żywota: „Wszystko bowiem, co jest na świecie, a więc: pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha tego życia nie pochodzą od Ojca, lecz od świata” (1 J 2, 16).

C. OJCOWIE KOŚCIOŁA

Jeśli człowiek chce zrozumieć siebie, musi przyjść ze swoją grzesznością do Chrystusa. On musi wejść w jego „ja”, aby wyzwolić go od egoizmu i pychy. Św. Ambroży uczył: „Niech wkroczy do twej duszy Chrystus, niech zamieszka w twych myślach Jezus, by zamknąć wszelką przestrzeń dla grzechu w świętym przybytku cnoty”. Orygenes, analizując „Modlitwę Pańską”, przywołuje pojęcie długu – powinności, przy pomocy którego tworzy system relacji między bytami ziemskimi i niebieskimi. Powinność jest zawsze po stronie człowieka, który ma zobowiązania wobec Boga, wobec aniołów i innych ludzi. Wynikają one z jego natury jako istoty stworzonej, odkupionej, obdarowanej przez Boga, a także związanej na różne sposoby z innymi ludźmi. Każda powinność, która pozostaje nie wypełniona, przeradza się w dług. Pycha zaś odrzuca świadomość powinności, dlatego też człowiek pyszny

jest dłużnikiem, zaciągającym przez Bogiem, istotami anielskimi i ludźmi niewypłacany dług, który ciągle się pomnaża. Inny Ojciec Kościoła, św. Jan Kasjan, zaliczył pychę do najokropniejszych ze wszystkich namiętności i pożądlivosti (gr. „pathi”). Żadna inna bowiem nie przynosi tyle spustoszenia i nie rujnuje tak człowieka, jak ona. Pycha jest zwieńczeniem i wypełnieniem wszystkich namiętności, mających swój początek w „miłości własnej (gr. filautia), czyli bezrozumnym ukochaniu własnego ciała”³. Św. Jan Kasjan wyjaśnia też powód, dla którego anioł upadł: „Został bowiem stworzony przez Boga i przyozdobiony wszelką cnotą oraz wszelką mądrością, ale nie chciał przypisać tego łasce Pana. Przypisał to swej własnej naturze i w wyniku tego uważał się za równego Bogu”⁴. Aroganckie pragnienie bycia ponad Bogiem, przypisywanie sobie wszystkiego to diaboliczna choroba i odrzucanie każdego natchnienia Ducha Świętego. A duch pychy jest śmiercionośny dla serca człowieka. Pycha jest bowiem afirmacją fałszu, przy braku wiedzy odnośnie własnych relacji wobec Boga i innych, jak i znajomości siebie oraz własnej natury.

Obraz pychy został na długie wieki utrwalony w popularnym wykładzie zasad chrześcijańskiej moralności, autorstwa poety Aureliusza Prudencjusza (IV – V wiek). W poemacie „Psychomachia” przedstawił on obraz walki przeciwstawnych sobie sił duszy w formie alegorycznej opowieści. W siedmiu pojedynkach zaprezentowano zmagania Wiary z Pogaństwem, Czystości z Lubieżnością, Pychy z Pokorą, Zbytkowości z Trzeźwo-

ścią, Chciwości z Rozumnością oraz Zgody z Niezgodą-Herezją. Poemat Prudencjusza został zilustrowany w IX wieku, a do końca XIII wieku doczekał się wielu iluminowanych rękopisów. Przytoczone pary cnót i wad pojawiły się także na miniaturach, freskach, sprzętach liturgicznych i głowicach kolumn. A psychomachia stała się głównym motywem wielu dzieł literackich (np. moralitety; A. Mickiewicz, II. cz. „Dziadów”; F. Dostojewski, „Zbrodnia i kara”; itd..

D. PYCHA W NAUCZANIU I KATECHEZIE

W średniowiecznych dziełach tzw. literatury wizyjnej, opisującej męki piekielne przyporządkowane poszczególnym rodzajom grzechów, wielokrotnie przywoływano pychę. Późnośredniowieczna „Wizja Łazarza” przedstawia jego mowę (po wskrzeszeniu przez Jezusa, na ucztę w domu Szymona Trędowatego), w której kreśli obrazy kar potępionych, których sam mógł zobaczyć. Opowieść zaczyna się od obrazu kary tych, którzy grzeszyli pychą: „Nieszczęśnicy przytwierdzeni byli ognistymi hakami do obracających się szybko ogromnych młyńskich kół”. A zazdrośnicy „stoją zanurzeni po pas w skutej lodem rzece, ich nagie ciała zaś smagane są mroźnym wiatrem”. Gniewliwi nadziewani są na ogromne widły i ostre piki, a leniwi cierpią w ogromnej, ciemnej sali, gdzie okropne węże „wgryzając się nieustannie w różne części ciała potępieńców docierają aż do serca”. Podobnie okrutnie karani są chciwcy, żarłocznicy i rozpustnicy⁵.

W średniowiecznej ikonografii pychę często symbolizował paw, orzeł lub cen-

³ św. Maksym Wyznawca. Trzecia centuria o miłości, 57.

⁴ św. Jan Kasjan. „O ośmiu złych myślach”.

⁵ Por. J. Sokolski. Staropolskie zaświaty. Wrocław 1991, s. 131.

taur. Popularne także były obrazy ukazujące arbor bona (drzewo dobra) i arbor mala (drzewo zła) – i na tych ostatnich pycha była korzeniem, z którego wyrastały gałęzie wszelkiej nieprawości. W tym samym czasie św. Tomasz z Akwinu definiował pychę jako „nieuporządkowaną żądzę własnej wielkości”⁶. Tomasz Morus, w wydanej w 1516 roku „Utopii”, stwierdził, że pycha „od zarania dziejów była (... matką wszystkich nieszczęść. Pycha jest tym piekielnym węzem, który niejako wślizguje się do serc śmiertelników, wstrzymując ich i odciągając od drogi wiodącej do lepszego życia. Wąż ten tak bardzo opętał ludzi, że niełatwo mogą pozbyć się go”⁷.

Analiza dzieł myślicieli i teologów doby nowożytnej pozwala stwierdzić, że w dawnej refleksji pycha zajmowała bardzo dużo miejsca, często o niej pisano i rozmyślano. I ludzie dawnych wieków byli wyczuleni na różnorodne jej przejawy. Niektórzy wprost piszą, że naszych przodków cechowało silne nastawienie „do wewnątrz”, trudne do zrozumienia dla współczesnego człowieka, który należy do „bardziej ekstrawertywnych generacji”⁸.

Skrupulatnie rozróżniano wiele odmian i odcieni tego grzechu. Przykładem tego mogą być zapiski pochodzące z nie drukowanego podręcznika dla benedyktyńskich nowicjuszek z Sandomierza, pisanego pod koniec XVI wieku. Wskazywano w nim aż 12 odmian pychy, wśród których wyróżniano: „1. Dworność; 2.

Lekkość (czyli wypatrywanie wad u innych); 3. Głupia radość; 4. Chełpliwość; 5. Osobliwość (czyli przechwalanie się); 6. Radość i hardość; 7. Duma; 8. Obrona grzechu; 9. Zmyślane spowiedzi; 10. Sprzeciwianie się (bezpieczne i niewstydlive); 11. Wolność grzeszenia; 12. Zwyczaj grzeszenia”⁹. Pychę utożsamiano również z takimi pojęciami, jak „miłość sławy”, „premedytacja w pożądaniu dobrej opinii”, „wiara w jakąś własną doskonałość w jednym lub wielu względach”. I powszechnie przyjmowano, że nikt nie jest wolny od pychy. Jak zanotował książę de La Rochefoucauld w swych „Maksymach i rozważaniach moralnych” (1655): „Pycha jednaka jest u wszystkich, różnica jest jedynie w środkach i sposobie jej okazywania”¹⁰. W pysze dostrzegano także ważny element motywacji ludzkiego działania, które towarzyszy człowiekowi od narodzin aż po kres życia. Można ją obserwować już u dzieci, które kochają pieśzcoty, pochlebstwa i aplauz. Także łożo śmierci nie jest wolne od pychy, o czym mogą świadczyć obrzędy towarzyszące pogrzebom. Francuski filozof, Blaise Pascal, na kartkach swych słynnych „Myśli” (1670) zapisał, że pycha wraz z ciekawością i poządlivością współtworzy przestrzeń wewnętrznej otchłani grzechu (fragment 736). Ona to „przeciwważy i przeważa wszystkie nędze” (fr. 144). Poddani jej nie potrafimy „zadowolić się życiem, jakie mamy w sobie i we własnej naszej istocie; chcemy żyć w pojęciu drugich życiem uro-

⁶ św. Tomasz z Akwinu. Suma Teolog., II – II q. 162 a. 2.

⁷ Tomasz Morus. Utopii. Warszawa 1954, s. 181.

⁸ Określenie Arthura Onckem’a Loveloy’a. Reflekctions on Human Nature. Baltimore 1961, s. 129, 152.

⁹ K. Górski. Zarys dziejów duchowości w Polsce. Kraków 1986, s. 107.

¹⁰ La Rochefoucauld. Maksymy i rozważania moralne. Warszawa 1960, s. 34.

jonem i silimy się dlatego na pokaz” (fr. 145). Wiąże się to bezpośrednio z relacją człowieka do Boga, gdyż „znajomość Boga bez znajomości własnej nędzy rodzi pychę. Natomiast znajomość własnej nędzy bez znajomości Boga rodzi rozpacz” (fr. 75). Od pychy, a więc także od wszelkiego grzechu, człowieka wyzwolić może jedynie Chrystus – jedyny „Ratownik naszej nędzy” (fr. 730).

W XVII i XVIII wieku pycha nazywana była najgorszym ze wszystkich uczuć, występkiem nierozumnym i niedorzecznym, przywarą nieuków i głupców (Kartezjusz, „Namiętności duszy”, 1649, art. CLVII). Spinoza w „Etyce” (1677) stwierdził, że pycha jest rodzajem obłądzenia i afektem, który świadczy o największej nieznajomości samego siebie i największej niemocy ducha (cz. III i IV). Tomasz Hobbes w „Lewiatanie” (1655) określił ją jako gwałtowne uczucie usposabiające człowieka do gniewu i do szaleństwa (cz. I, rozdz. 8).

Pychę oskarżano o powodowanie pogoni za wyimaginowanymi wartościami, rodzenie hedonistycznego pasożytnictwa, które niszczy jednostki, budzenie złej rywalizacji, zazdrości i konfliktów społecznych. Twierdzono, że jest ona impulsem zbytecznych dla prawdziwego szczęścia dążeń człowieka oraz siłą destrukcyjną nauki i filozofii.

W XVII wieku pojawiły się też pierwsze głosy zwracające uwagę na to, iż pycha może odegrać pozytywną rolę w życiu zbiorowości. Podkreślano, że ludzkie działanie i zachowanie motywowane jest trzema namiętnościami: pragnieniem aprobaty, uznaniem czy też podziwem dla siebie i swoich osiągnięć oraz potrzebą „dobrej opinii” o sobie,

swoim charakterze. Zaczęto podkreślać, że niemożliwe jest, by ludzie kierowali się jakimkolwiek innym motywem działania, a te z kolei mnożą dobra wspólne. A w dobie baroku społeczną aprobatę zyskała ostentacja (jej symbolem był paw chełpiący się swym wielobarwnym ogonem). Ówczesny pisarz i moralista hiszpański, Baltazar Gracjan, twierdził nawet, że ta sztuka „pokazywania się” stanowi nawet sedno istnienia. W traktacie „Człowiek roztropny” (1646) pisał: „Niewielka rzecz, która potrafi zwrócić na siebie uwagę, znaczy więcej niż wiele faktów, które pozostają w ukryciu”. W dziele „Wyrocznia podręczna” (1647) stwierdził: „Rzeczy nie uchodzą za to, czym są, lecz za to, czym wydają się być”. A istnieć w pełni i prawdziwie znaczyło „pokazywać się”. Przepych, zbytek, wystawne biesiady, wspaniałe stroje, bogata broń, paradne wjazdy do miast, rodowa i indywidualna pycha nawet podczas pogrzebów stały się sposobem na publiczne eksponowanie swej mocy, znaczenia i bogactwa. Z czasem pycha znalazła swoje głębokie i wielostronne uzasadnienie zarówno w życiu jednostki, jak i społeczności.

E. POKORA

W klasycznym greckim i łacińskim języku nie istnieje pojęcie pokory. Greckie „tapeinos” i łacińskie „humilis” – terminy przyjęte później na określenie „pokory” – miały przede wszystkim znaczenie „czegoś” nędznego, niskiego, służalczego. I w starożytności chrześcijańskiej pokornym był człowiek niewiele znaczący w społeczeństwie, nędzarz, niewolnik. Łaciński termin „humilitas” łączący się z terminem „humus” – „zie-

mia”. Człowiek pokorny jest bowiem jak ziemia, która milcząca, otwarta i bezbronna wystawiona jest na łaskę Boga, przyjmuje z nieba upał i deszcz, rosę i użyźnianie. Znosi upokorzenia, by potem przynosić dobre owoce. Pokora jest więc – jak sugeruje etymologia – otwarciem się na Boga, oddaniem siebie tak, by Bóg miał prawo, według własnego życzenia, uczynić z nami, co zechce. W Starym Testamencie okazjnie pojawiały się napomnienia o zachowanie postawy pokory i zachęta do niej, jak np. w Księdze Syracha: „O ile wielki jesteś, o tyle się unizaj, a znajdziesz łaskę u Pana” (Syr 3, 19). Wiele modlitw, a szczególnie psalmy, wyrażają pełną pokorę postawę człowieka wobec Boga. Głębokie i nowe rozumienie pokory pojawiło się wraz z chrześcijaństwem. Sam Chrystus uczył jej swoją postawą. „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie przyjmawszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi” (Flp 2, 6). Jest to nowe, wprost „rewolucyjne” rozumienie pokory, która nie wyrasta z niskości, ale ze wzniosłości, z Bożego bogactwa. Jej pochodzeniem nie jest natura, „stan rzeczy”, lecz bogata, wspaniała miłość Boga.

Chrystus jako pierwszy przeżywał po ludzku pokorę, począwszy od swego narodzenia w stajni, przez uniżenie, bezdomność i prześladowanie, niepozorne, ukryte życie w Nazarecie, doskonałe posłuszeństwo ludziom, pełne czci i miłości obcowanie z grzesznikami i celnikami oraz realizację swego powołania jako służby: „Ja jednak pośród was jestem jako ten, kto służy” (Łk 22, 27). Sam powiedział o sobie: „Syn Człowie-

czy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz aby służyć i duszę swoją oddać na okup za wielu” (Mt 20, 28). O upokorzeniu się Boga we Wcieleniu opowiada również „Magnificat” Maryi, która wyśpiewuje: „(... wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej; rozprasza ludzi pyszniących się zamysłami serc swoich. Strąca władców z tronu, a wywyższa pokornych” (Łk 1, 48. 51. 52).

Chrześcijańskie rozumienie pokory ma dwojakie odniesienie:

1. wobec osób wyższych – związane z postawą religijną, jest cnotą „stanowiska stworzeń”, odpowiedzią na dar stworzenia i rozumieniem swej zależności od Boga; przypominał o tym św. Paweł, gdy pisał: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz tak, jakbyś nie otrzymał?” (1 Kor 4, 7);
2. wobec osób równych i niższych – polega na zniżaniu się wyżej postawionych osób z powodu swego wewnętrznego bogactwa, na wzór Jezusa, naśladowanie Jego postawy „bycia sługą”. Jest to zgodnie z tym, co On powiedział o sobie: „Weźcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Łk 11, 29). Dzięki cichości czyli łagodności, zostaje opanowana popędliwa część ludzkiej duszy, a dzięki pokorze umysł zostaje uwolniony od zarozumiałości i próżności, pycha przewyciężona. A istotą pokory jest prawda o sobie. W klasycznym dziele duchowości katolickiej Anglii z XIV wieku, nieznanego autora, prawdopodobnie pustelnika, noszącym tytuł „Chmura niewiedzy” („The Cloud of unknowing”), w wy-

kładzie na temat pokory padają słowa: „Pokora nie jest niczym innym, jak tylko poznaniem w prawdzie, uznaniem i przyjęciem tego, czym jesteśmy. Nie ulega wątpliwości, że ten, kto widziałby siebie w pełnej rzeczywistości takim jakim jest naprawdę i miałby tę świadomość, byłby pokorny”¹¹.

Podobnie – jako „chodzenie w prawdzie” – zdefiniowała pokorę św. Teresa z Avila. Pisała: „Zastanawiałam się któregoś dnia nad pytaniem, dlaczego Pan tak bardzo kocha cnotę pokory, i nagle – bez własnego, jak mnie się zdaje, namysłu mego – stanęła mi przed oczami ta racja, że Bóg jest Prawdą najwyższą, a pokora niczym innym nie jest, jeno chodzeniem w prawdzie. Nie ma zaś prawdy większej nad tę, że sami z siebie nic nie mamy dobrego, że nasza jest tylko nędza i nicłość. Kto tego nie rozumie, ten chodzi w kłamstwie”¹².

Stąd w pedagogice chrześcijańskiej już dawno pojawił się postulat, by „wychowywać w prawdzie”, traktując pokorę jako zgodę intelektu na jej przyjęcie. Jest to bowiem podstawa kultury chrześcijańskiej.

Do przymiotów pokory zalicza się najczęściej: – wielbiącą, wdzięczną miłość, która wynika z konfrontowania własnej osoby z Bogiem i głębokiej świadomości relacji stworzenia wobec Stwórcy; – pełną, uczciwą odpowiedź na wartość i zalety bliźnich, których odkrywać należy w obliczu Boga, jako braci, umiłowanych przez Niego; – prawdę o darach otrzymanych od Boga i zadaniach, które powinny być odpowiedzią na posiadane zdolności; – prawdę w uczynkach – postawę posłu-

szeństwa Bogu i ludziom, wyrzeczenia się zbędnych honorów, a niekiedy nawet umartwienie, znoszenie zawstydzenia i pohańbienia; – miłość, która pozwala radośnie spojrzeć na zalety bliźnich i zachować gotowość do podjęcia zadań, do których wzywa Bóg; według św. Tomasza z Akwinu miłość trzeba widzieć jako naturalne dążenie człowieka do tego, co ukazuje się dobre – tej dążności sprzeciwia się pycha, zamącone widzenie dróg dobra; – świadome zwalczanie w sobie resztek pychy, „gest ciągłego wewnętrznego obumierania sobie, aby w nas żył Chrystus” (D. von Hildebrand); obumieranie pysznego Adama dla zrobienia miejsca Chrystusowi, gdyż od chrztu „On ma wzrastać, ja zaś się umniejszać” (por. J 3, 30). Św. Ignacy Loyola wyróżniał trzy stopnie pokory, traktując ją nie jako cnotę moralną, lecz raczej stopień wyzucia się z siebie, ogołocenia, do którego może doprowadzić kontemplacja i umiłowanie Jezusa:

1. konieczna do zbawienia – polega na takim uniżeniu człowieka, by być posłusznym prawu Bożemu we wszystkim, przyjąć właściwą sobie postawę stworzenia;
2. wierność postawie stworzenia i pogłębienie jej, gdy człowiek jest w takim stanie ducha, że bardziej ceni ubóstwo, dobra duchowe i zbawienie niż zaszczyty, czy oferty ze świata, które sprzeciwiają się łasce Boga; jest to etap całkowitego wyrzeczenia się grzechu;
3. pragnienie naśladowania Chrystusa, upodobania się do Niego, nawet za cenę uchodzenia za szaleńca, odrzucenia przez innych; jest to etap absolutnej bezinteresowności i miłości¹³. Osta-

¹¹ Chmura niewiedzy i listy. przekł. P. Rostworowski. Kraków 1985, s. 56.

¹² św. Teresa z Avila. Twierdza wewnętrzna VI, 10, 7.

¹³ Por. św. Ignacy Loyola. Ćwiczenia duchowne, tłum. M. Bednarz. Kraków 1991, nr 164-168, s. 75-77.

tecznym celem pokory jest więc miłość, a jej stopień zależy od stopnia miłości. Człowiek pokorny w pełni rozumie, że mądrość jest postawą ciągłego pytania, szanuje poglądy innych ludzi, raduje się ich jednością we wspólnocie, zawsze do nich dostosowuje, dołącza i współdziała z nimi. Nigdy nie narzuca swoich poglądów innym, nawet dla siebie nie jest ostateczną wyrocznią, nie uznając siebie za najwyższy ośrodek wiedzy i decyzji.

W bogatej literaturze obozowej z czasów II wojny światowej jest wiele przykładów tego, jak upokorzenie i stan nieustannego zagrożenia życia ułatwiał budowanie wzajemnej solidarności i wspierania się. Jedną z więźniarek Ravensbruck, Urszula Wińska, wspomina, że przyjaźń dla uwięzionych była najpewniejszą obroną człowieczeństwa. „W warunkach pogardy i poniżenia podtrzymywała poczucie własnej wartości, wiarę w człowieka, w jego pomoc i stanowiła przez to samoobronę psychiczną. (... W obozie nie można było udawać moralności, tam trzeba było być moralnym. (... Każda patrzyła, aby pomóc drugiej; nigdy i nigdzie idea miłości bliźniego nie była tak szeroko realizowana jak właśnie w Ravensbruck. Gdy z perspektywy lat patrzę na mój pięcioletni pobyt w obozie, stwierdzam, że naszą największą siłą była solidarność, wzajemna pomoc, patriotyzm, życie religijne, ufność w opatrność Boską, przyjaźń i przykład wspomniałych kobiet, Polek-bohaterek. A także nadzieja, że wrócimy do wolnej Polski. W obozie, gdy zagrożenie człowieka było tak wielkie, zdrowy instynkt,

niezależnie od posiadanych zasad, nakażywał zwrot ku drugiemu człowiekowi, by w udzielaniu mu pomocy materialnej czy moralnej szukać potwierdzenia własnego człowieczeństwa”¹⁴. Kościół od zawsze wzywał do przeciwstawiania się pysze i do pracy nad sobą. Jan Paweł II wołał: „Nawróćmy się, porzućmy stary kwas pychy i to wszystko, co prowadzi do niesprawiedliwości, do pogardy, do egoistycznej żądzy posiadania pieniędzy i władzy”¹⁵. Papież do środków walki z pychą zaliczył m.in.: wyrabianie w sobie posłuszeństwa, „gdyż posłuszeństwo ewangeliczne pozwala nam w sposób radykalny przetworzyć to, co płynie w sercu ludzkim z pychy tego życia”¹⁶; konsekwencję w naśladowaniu Chrystusa, kierowanie się miłością, zwłaszcza wobec potrzebujących i praktykowanie pokory. Lekarstwem na pychę jest: umiłowanie prawdy; służba innym z bezinteresowną miłością; wypełnienie życia dziękczynieniem za otrzymane dary Boże (także wdzięczność wobec ludzi); doskonalenie pokory. Bo jest ona warunkiem otrzymania łaski Bożej. Stąd Jezus obiecał: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23, 12). A św. Piotr przypominał: „Wszyscy zaś wobec siebie wzajemnie przyobleczcie się w pokorę. Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1P 5, 5).

Pokora jest nieodłączną podstawą wiary, otwiera człowieka na bezinteresowną miłość Boga i ludzi. Zakreśla obszar życia wolny od pychy. Kierownicy duchowi wypracowali wiele wskazówek dla wiernych służących przezwycięże-

¹⁴ U. Wińska. Zwyciężyły wartości. Warszawa 1989, s. 78.

¹⁵ Jan Paweł II. Orędzie na Wielki Post 1987.

¹⁶ Jan Paweł II. Adhortacja apostolska *Redemptoris donum*, 9.

niu pychy. Wśród nich można też znaleźć tzw. 15 drogowskazów prowadzących do akceptacji siebie i innych:

1. Zrozum: człowiek ze swej natury po prostu jest, a dobrym lub złym dopiero się staje;
2. Pamiętaj: zarówno kompleks niższości, jak i wyższości, ma w sobie coś z postawy nieautentycznej;
3. Przyjmij swoje słabości jako część samego siebie i pamiętaj: „Moc w słabości się doskonali” (2 Kor 12, 9);
4. Nie odrzucaj swojej przeszłości, bez względu na to, jaka ona była. Historia twojego życia należy naprawdę do ciebie, jest twoim kapitałem, jaki posiadasz;
5. Poznaj wartość swoich uczuć i wykorzystuj je w swoim codziennym życiu;
6. Przyjmij rzeczywistość taką jaka ona jest; „jak ptak akceptuje swoje skrzydła, by móc latać. Rzecz w tym, by nie zaczynać narzekać na rodzaj tych skrzydeł i nie porównywać ich ze skrzydłami innych ptaków” (Carlos G. Valles SJ);
7. Bądź otwarty na prawdę o sobie, naucz się dziękować i nie spiesz się; to co było, nie podlega już korekcie, a to, co ma być, nie należy do ciebie, bo „kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dołożyć do wieku swego życia?” (Mt 6, 27);
8. Staraj się wchodzić w każde doświadczenie w pełni, aby móc w pełni z niego wyjść;
9. Nie staraj się zadawać wszystkim, gdyż wówczas nie zadowolisz nikogo; Jezus ostrzega: „Biada wam, gdy wszyscy chwalić was będą” (Łk 6, 26);
10. Bądź wolny od narzuconych wyrzutów sumienia, zrodzonych plotkami, niesprawdzonymi zarzutami i gotowymi receptami z zewnątrz;
11. Nie niszczy w sobie żadnego lęku, który jest naturalną reakcją przed trudnymi zadaniami; jest on obroną przeciętności przed wielkością. Jan Paweł II uczył: „Człowiek powinien odczuwać pewien lęk przed wielkim zadaniem. Powinien pytać siebie samego: czy podołam? Taki lęk odpowiada prawdzie wewnętrznej człowieka – i świadczy, że widzi prawidłowo decyzję, którą ma podjąć”;
12. Nie uciekaj za wszelką cenę przed dyskomfortem – szczęście to coś więcej niż komfort.
13. „Rób co możesz, a Bóg za ciebie uczyni czego nie możesz. Rób rzeczy łatwe, a Bóg wykona za ciebie trudne” (bł. Honorat Koźmiński);
14. Nie dziel ludzi na dobrych i złych, świętych i grzeszników, często bowiem są nieświadomi tego, co czynią;
15. Jeśli chcesz być kochany – kochaj! Kochaj siebie i innych, a miłość zawsze ci wskaże, co masz w konkretnej sytuacji czynić. Pamiętaj jednak, że: „Kochać pod warunkiem znaczy nie kochać. Tak samo – kochać do pewnego stopnia. A także – kochać przez pewien czas” (F. Varillon).

**Tego samego chcieć i tego samego nie chcieć
– oto jest dopiero trwała przyjaźń.**

Salustiusz